Cena 12 gr. Wtorek, dnia 6 stycznia 1925 r. Nr. 6 Rok II.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 320

O tem, co wkrótce będzie najważniejsze.

(jz.) Nie mogąc pozyskać dla swoich celów ani N. P. R. ani gen. Sikorskiego, ani nawet Chrześcijańskiej Demokracji — maluszka endecja ułożyła buzię w ciup i bardzo dąsa się na „niepoczciwych plotkarzy“, którzy „niesłusznie“ przypisują jej chęć obalenia gabinetu p. Wł. Grabskiego. Jak można podejrzewać ją, endecję, zawsze gotową poświęcić wszystko (prócz gotówki!) dla miłej Ojczyzny o to, że chce obalić rząd, aby zdobyć władzę?! Jak można?...

No tak, istotnie. Narodowa Demokracja nie chce obalać rządu. Ale **tylko narazie** — z tej przyczyny, **że jeszcze nie** po temu.

W takiej sytuacji starczyłoby na biedę głosów do obalenia Rządu, lecz nie starczy na... większość prawicową. Nie starczy nawet wtedy, gdy... żydzi zechcą udzielić swej pomocy. Trzeba więc odczekać **korzystniejszej konjunktury.**

Istotnie, zdaje się, że już za parę tygodni konjunktura dla interesów endecji zmieni się na lepsze — może nawet będzie doskonałą. W marcu — a nawet już wcześniej — Rząd będzie musiał zażądać od Sejmu **uchwalenia mu budżetu.** Jak wiadomo, jest to **najlepsza okazja do... obalenia gabinetu.** A że wtedy zjawi się także sprawa ściągnięcia zaległych (i to wielkich!) rat **podatku majątkowego**, będącego — jak wiadomo — **najcięższym kamieniem obrazy** dla „patrjotycznych“ mandatarjuszów prawicy — ataki jej na Rząd staną się napewno bardzo silne i zdecydowane.

Ma się rozumieć, złotonici mówcy spółki lanchorońskiej nie będą wysuwali jako argumentu uzasadniającego ich „krytyczne stanowisko dla Rrządu sprawy ściągania podatku majątkowego! broń Boże! Tak naiwni oni nie są. Przecież mają moc innych argumentów, mających walory rzeczowości, a zresztą wystarczy powiedzieć: Rząd **prowadzi złą politykę gospodarczą.** Bądźcie pewni, że to wystarczy... w Polsce. Oklaski posypią się **jak grad** nietylko w Sejmie...

Bo istotnie, byt szczęśliwych pomysłów ani też szczęśliwej ręki w dziedzinie polityki gospodarczej rząd nie miał. Pomysły (plany) nie mogły być szczęśliwe, ani też nieszczęśliwe, z tej prostej przyczyny, **że ich wcale nie było** P. premjer nie miał czasu na opracowanie planu gospodarczego, a minister Przemysłu i Handlu p. **Kiedroń**, do którego ta sprawa należy, nie miał... **ochoty. Działalność** p. Kiedronia cechuje taka bierność, iż zdaje się, że z góry postanowił działać w myśl zasady **i jakoś to będzie.**

No i jest niedobrze. Przesilenie gospodarcze się przewleka i nie wykazuje żadnych tendencji w kierunku zmniejszenia się. Urzędowy optymizm głosi wprawdzie co innego, lecz nad słowa miarodajniejsze są fakty. Obecnie jest nie dobrze, a zdaje się, że na wiosnę będzie gorzej — niestety! Nie chcemy nikogo straszyć ani wlewać mu w duszę jad pesymizmu. Zresztą nie mamy powodu to czynić. Lecz wyznajmy zasadę, **że należy patrzeć prawdzie w oczy.** Z chwilą, gdy poznamy niebezpieczeństwo, przestaje ono być groźne.

Rok ubiegły przyniósł Polsce **klęskę nieurodzaju.** Nie byłaby ona tak wielką, gdyby nie... **„patrjotyzm“ sfer ziemiańskich i chłopskich oraz broniących interesów tych sfer stronnictw politycznych.** Wiadomo, że Związek Ludowo-Nar. do spółki z endecją, chadecją i Piastem a przy pomocy Wyzwolenia **wymusił** na Rządzie **zniesienie zakazu wywozu ziemiopłodów zagranicę.** Stało się to tuż przed żniwami, wtedy, kiedy już było wiadomo, że żniwa będą złe. Prawica słusznie kalkulowała: Będziemy mieli z tego dwojaką korzyść: 1) utrzymamy sobie zaufanie producentów rolnych (rzecz dla niej bardzo ważna!) i 2) przez zwyżkę cen i kosztów utrzymania pomnożymy kłopoty rządowe, wciśniemy Rząd w tak ciężką sytuację, że się.. obali

Plan był dobry i może się powieść, zwłaszcza, że p. Kiedroń ze swej strony uczynił wszystko, aby przesilenie gospodarcze było i trwało takie jak jest — to znaczy, **nie czynić nic, aby je zażegnać.** Na skutek zeszłorocznego wywozu zboża, Rząd będzie musiał sprowadzić wczesną wiosną **kilkadziesiąt tysięcy wagonów zboża z zagranicy,** oczywiście po cenach wygórowanych. Być może, że otrzymamy **z powrotem nasze polskie zboże,** ma się rozumieć, po cenach o **„drobnostkę“ wyższych.** Kto temu winien? Oczywiście nie prawica, broń Boże — Rząd winien. Kto winien, że przesilenie gospodarcze trwa w całej sile? Także Rząd. (A nie p. Kiedroń...) A Rząd, to p. Wł Grabski. Zatem i **Precz z Grabskim!..** 2

Skutki uległości p. Wł. Grabskiego wobec prawicy i tolerowanie nieróbstwa niektórych członków gabinetu mogą być dlań (i dla Polski) **fatalne.** Mogę obalić nietylko jego, ale także dzieła **sanację skarbu i pieniądza.** Przecież już dzisiaj, aczkolwiek ostrożnie, głoszą leaderzy prawicy w kołach partyjnych, że **„lekka inflacja“** nie mogłaby „nam“ zaszkodzić. Wierzymy mocno, że nietylko by nie zaszkodziła **„im“**, lecz nawet grubo pomogła w dalszem bogaceniu się. Wyobraźcie sobie: Grabski pada, przychodzi Rząd „narodowy“ oparty na większości „narodowej“ (i żydzi są narodowcami!) wypuszcza w dwóch, trzech tygodniach 300 miljonów banknotów złotowych, wskutek tego złoty „trochę“ spada, w następnym miesiącu znowu 300 nowych miljonów opuszcza maszynę, złoty znowu spada, potem leci na złamanie karku... Co za wspaniała perspektywa... Wrócą złote czasy z roku 1923-go. Któż je nie powita z radością? Urzędnik, wojskowy, robociarz będą sarkać? Któż dbałby o opinję nędzarzy!

A jednak... my ośmielamy się wyrazić naszą opinję: **Broń Polskę przed „zbawczemi“ planami naszej kochanej endecji i jej wspólniczek. Chroń ją od głodu i ognia i rządów endeckich. Wystarczy nam wspomnienie tych rządów z roku 1923-go.** Wystarczą nam same plany kochanej prawicy. Z ujrzenia „czynów“ chętnie rezygnujemy. Wolimy Grabskiego, z wszystkiemi jego błędami. Zwłaszcza, że jest przecież nadzieja, iż po załatwieniu sprawy pożyczki zagranicznej przypatrzy się trochę bliżej działalności p Kiedronia i pomoże mu do znalezienia w sobie trochę dobrej woli, lub... powrotu do „cywilu“.

Pożyczka angielska dla Polski.

W zamian koncesje naftowe w Polsce.

WARSZAWA, 4. 1.

Z powodu pogłosek o podpisaniu pożyczki amerykanskiej w sumie 50 miljonów dolarów „Nasz Przegląd“ podaje, że wedle jego informacyj **pertraktacje w sprawie pożyczki na cele inwestycyjne prowadzi obecnie rząd polski nie z finansistami amerykańskimi, lecz z konsorcjum angielskiem,** na czele którego stoi „Royal dutsh Company“, który w zamian za pożyczkę **domaga się koncesyj naftowych w Polsce.**

Precz z gdańską zarazą!

Z powodu stałego zamieszczania w wychodzącem w Gdańsku czasopiśmie niemieckiem „Danziger Neueste Nachrichten“ artykułów, wymierzonych przeciwko państwu polskiemu, min. spraw wewn. odebrało pismu temu debit pocztowy.

Nowe rewelacje Rossiego.

O szczegółach zamordowania Matteottiego.

RZYM. 4. 1.

„Tribuna“ publikuje, że równocześnie z otwarciem parlamentu włoskiego zostaną ogłoszone nowe rewelacje Rossiego o szczegółach morderstwa, dokonanego na Matteottim. Największą wagę przypisuje opozycja listom Filippeliego i Finziego, które się mają ukazać. Koła opozycyjne oświadczają, że Mussolini dowiedziawszy się o tem, przez specjalne zarządzenia uniemożliwił opublikowanie tego materjału.

P. Min. Skrzyński kawalerem Orderu Sokoła Islandzkiego.

WARSZAWA, 5. 1.

W związku z zawarciem traktatu handlowego i nawigacyjnego między Rzplitą Polską a Danją i Islandją, król Chrystjan X. odznaczył p. Aleksandra Skrzyńskiego, ministra spraw zagranicznych, wielką wstęgę orderu Sokoła islandzkiego.

Kandydat na ministra W. R. i O. P. prof. Stan. Starzyński.

WARSZAWA, 5. 1.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj do bawiącego pod Lwowem prof. uniwersytetu lwowskiego, dr. Stanisława Starzyńskiego, nadeszła depesza, zapraszająca go na naradę z prezesem Rady ministrów p. Wł. Grabskim.

Prof. Starzyński przerwał pobyt na wsi i przejazdem do Warszawy, zatrzymał się we Lwowie, gdzie odbył naradę ze swymi przyjaciółmi politycznymi.

Zaproszenie do Warszawy daje powód do pogłosek, że konferencja dotyczy obsadzenia teki ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Panama w Niemczech.

BERLIN. 4. 1

Skandal finansowy Bermat — Kutisker przeszedł rozmiary najśmielszych oczekiwań. W ciągu dnia dzisiejszego nastąpiło 6 dalszych sensacyjnych aresztowań. M. in. aresztowano znakomitego prawnika berlińskiego dyr. ministerjalnego Kautza, który niedawno zajmował kierownicze stanowisko w ministerjum skarbu, a ostatnio był generalnym dyrektorem koncernu braci Bermatów. Niebywałe wrażenie wywołało aresztowanie tajnego radcy Hellwiga, pozatem aresztowano czwartego brata Izaaka Bermata, dyr. banku „Merkury“ Lichtensteina, dyr. zakładów żelaznych Stauba, oraz dyr. zakładu akcyjnego „Rot“ Gerikiego. Liczba wszystkich aresztowanych wynosi 33. Wszyscy oni popełnili oszustwa na niekorzyść państwa pruskiego. Oszukaństwa polegały na pobieraniu z pruskiego banku kredytów dla koncernu Bermatów, nie mając należytego pokrycia. Prokuratorja państwowa rozporządza przytłaczającym materjałem.

BERLIN, 4. 1.

„Berliner Neueste Zeitung“ podaje szczegóły z życia braci Bermatów, którzy w czasie wielkiej wojny, gdy międzynarodowe biuro socjalistyczne przeniosło się Brukseli do Amsterdamu, umieścili je u siebie, nie szczędząc wygód kierownikom biura. U Bermatów ponadto mieszkali Henderson min. spraw wewn. gabinetu Mac Donalda i lord Grey.

Czy nasza młodzież jest przeciążona?

Na powyższy temat, spowodowany znanym okólnikiem Ministerstwa Oświaty, toczy się żywa dyskusja nie tylko w kołach pedagogów i rodziców, lecz także w prasie. Ponieważ i w tutejszych dziennikach głos zabierano w tej kwestji, tak bardzo aktualnej i ważnej, przeto chcemy przedrukować interesuj. artykuł z Krakowskiego „Kurjera Codziennego“, pochodzący ze sfer nauczycielskich małopolskich:

„Świat nauczycielski szkół średnich jest w ostatnich czasach w stanie silnego podniecenia i zdenerwowania. Konferencje, dyskusje, referaty, sprawozdania, jakich jeszcze nigdy nie było. Tematem tych obrad i sprawozdań jest **okólnik ministerstwa oświaty o przeciążeniu młodzieży.** Stwierdziwszy, że młodzież jest przeciążona nadmiernie pracą domową, referent, jakby się przerażał swego aksjomatu i nakazał zbadać stan pracy domowej ucznia **przy pomocy ankiety.**

W Małopolsce to nowość. Zdaje się, że pierwszy raz odkąd istnieje szkoła małopolska, **zwrócono się do ucznia, ażeby sam wypowiedział sąd o sobie.** Pytania ankiety dotyczyły ilości godzin, jakie uczeń poświęca na poszczególne przedmioty, jaki przedmiot dlań jest najtrudniejszy, inne dotyczą jego odżywiania się, czasu wstawania i kładzenia się do snu i t.p. Nie ulega wątpliwości, że ankieta taka mogłaby być wysoce pożyteczną wskazówką pedagogiczną. Jednak popełniono dwa błędy, które obniża ją jej wartość. Oto po pierwsze uczyniono ją imienną, po drugie kazano odpowiedzi ankiety **wypracować w domu, a nie w szkole** (wbrew zasadzie nie przeciążania uczniów pracą domową).

Dzięki tym dwom błędom ankieta nie tyle przedstawia prawdziwe dane, ile cyfry i fakta, które **mają ucznia reprezentować wobec profesora** w korzystnem świetle. Tak to z pomocą, a często **pod dyktandem rodziców** powstały elaboraty, kóre conajmniej w 50 proc. musimy uważać **za twory fantazji,** a nie materjał statystyczny. W wielu wypadkach sami uczniowie oświadczyli, że nie mogli być szczerzy! O ile lepsze rezultaty osiągnęłoby przez anonimowe odpowiedzi i gdyby je kazano podać na lekcji niby schwytać „in flagranti“ bez pomocy **rady familijnej.**

Wnioskując jednak z tych danych, które w części są jednak wiarygodne, należy uznać, **że nasza młodzież nie jest przeciążona.** Że ledwo jaki 10 proc. i to najniezdolniejszych, którzy właściwie **nie powinni się kształcić na intelektualistów,** pracuje poza szkołą dziennie 4—5 godzin i ma jeszcze dość czasu na gry, zabawy, rozrywki, lekcje i naukę nadobowiązkową. Zresztą mówi to samo obsewacja. **Te tłumy młodzieży, które się widzi tak często wałęsające bez celu, oddając się całemi popołudniami najbezmyślniejszym figlom, to zapewne nie przeciążeni uczniowie.**

Niemniej ministerjum poleciło odciążyć młodzież. Suma pensów, zadanych w niższych klasach nie może przekroczyć półtorej godziny, w wyższych trzech. Ponadto czwartek po południu ma być wolny od wszelkiej pracy domowej. **Uczniowie mają się w zasadzie wszystkiego nauczyć w szkole.** Ostatecznie nic łatwiejszego do przeprowadzenia, jak to, Redukcja! Jeżeli wszystko się redukuje, dlaczego niema się zredukować zasób intelektualny młodego pokolenia. Nie można naprzód przesądzać wartości tego eksperymentu. Możliwe, że wyda on i dobre owoce i że odciążona młodzież rozwinie w zamian swe walory fizyczne i moralne.

Nacisk, jaki ministerstwo położyło na tę redukcję wywołał dalsze roporządzenia. Oto kilka razy do roku profesorowie mogą gremjalnie **odwiedzać lekcję jednego z kolegów,** a później w dwóch referatach omówić na konferencjach swe **spostrzeżenia.** Wątpliwą jest rzeczą czy taka machina przyniesie coś dobrego. Czy uwagi kolegi zabarwione często osobistym pierwiastkiem, będą drogowskazem dla podrażnionego pedagoga. Były już przed wojną takie próby. Kończyły się one **po pokłóceniu się z sobą** kilku kolegów i **na dyskusjach bezpłodnych.** To samo można powiedzieć o odwiedzaniu się na lekcjach przez profesorów poszczególnych **fachów.**

W dalszym ciągu okólnik żąda **koncentracji nauki** w pewnym okresie koło jednego zagadnienia. **Jak sobie tę koncentrację** należy wyobrazić przy dziesięciu różnych przedmiotach, o tem niema w okólniku mowy. **Ciemna jest twa mowa, o ministerstwo!**

Nie dadzą się też w praktyce przeprowadzić i szczegółowe plany, sporządzane obecnie przez wszystkich nauczycieli. Przerobienie danego materjału należy **przecież od pojętności uczniów i innych** warunków, których niepodobna z góry przewidzieć.

Ostatnie zarządzenie okólnika dotyczące **dożywianie młodzieży** na pauzach, dałoby się to wykonać bez trudności wobec faktu, że kandydatów na dożywia**nie jest bardzo niewielu.** W najuboższem gimnazjum w Krakowie, 70 proc. uczniów przynosi drugie śniadanie do szkoły. A ci, którzy go nie przynoszą, to synowie zamożnych rodziców, którzy (t. zn. synowie) poprostu nie mają apetytu. I to jest jasne, kogo stać na niezliczone wprost wydatki, złączone z „posyłaniem dzieci do gimnazj., ten już może pokryć i ten drobny koszt drugiego śniadania. Tak więc, **pomysł to ładny, ale niepotrzebny.**

Na koniec jedno pytanie. Czyby ministerstwo tak wrażliwe na głód i przepracowane dzieci nie chciało zająć się też bliżej **losem starszych, t. zn. profesorów. Czy to raczej dla nich nie trzebaby zarządzić masowego dożywiania? Czy to raczej nie oni są przepracowani,** zmuszeni do **popołudniowych i nocnych zajęć pozaszkolnych,** gdyż szkoła, **każąc im pracować sumiennie, za miesiąc płaci im tylko za tydzień?** A co powiedzieć na to, że godziny nadliczbowe **są o 50** proc. gorzej płatne, niż normalne? To są myśli, które się cisną pedagogom na marginesie cyrkularza o przeciążeniu.“

Walka policji sowieckiej z partyzantami.

Z Mohylewa donoszą o walce, którą miejscowa policja stoczyła z oddziałem partyzanckim, na którego czele stoi Szewczenko. Dzienniki moskiewskie piszą, że **Szewczenko wymordował już setki agentów bolszewickich.**

Ruble sowieckie szeleszczą

w powodzi komunistycznych proklamacyj

WARSZAWA, 5 1.

Mszcząc się za wydanie przez Sejm Łańcuckiego, — trawiącego dni w więzieniu przemyskiem i Królikowskiego, przyłapanego na czułem sam na sam pod OO., komuniści warszawscy rozwinęli szczególnie ożywioną propagandę bibułową. Fabryki „Pocisk“, „Parowóz“, Gerlacha, karabinów i in metalowe zasypywane są tysiącami podburzających odezw. Wdrożona została b. energiczna akcja dla zlikwidowania tych ulotek.

Operacją dokonana za zahypnotyzowanym pacjencie.

Z Dorpatu w Estonji donoszą o niezwykle interesującej operacji, jakiej dokonał profesor tamtejszego uniwersytetu dr. Wannach.

Chodziło o usunięcie

niebezpiecznej narośli,

chory jednak nie mógł być poddany narkozie ze względu na zły stan serca. Wtedy prof. Wannach

użył hypnozy

i po wprowadzeniu pacjenta w sen hypnotyczny, z łatwością dokonał operacji

Chory

nie doznawał zupełnie bólu

i czuje się bardzo dobrze.

Doświadczenie prof. Wannacha ma doniosłe znaczenie kliniczne i stosowane być może z większym pożytkiem, niż

trujące narkotyzowanie,

które w wielu wypadkach pozostawia szkodliwe ślady w organiźmie ludzkim.

Opozycja nie weźmie udziału w wyborach.

BERLIN. 4. 1.

Rzymski korespondent „Vossische Zeitung“ otrzymał od przywódcy opozycji demokratycznej Amnedoli informację, że opozycja nie weźmie udziału w wyborach, dopóki Mussolini pozostanie przy władzy.

Jak powstał gorset?

Dzielny Rycerz Raoul, zwany rycerzem „Sinobrodym“, kochał bardzo kobiety z czego wznosić należy, że był on bardziej dzielnym, aniżeli mądrym. A ilekroć szlechetny rycerz szedł na wojnę, tyle razy mógł być pewny, że za powrotem znajdzie w dziecinn. komnacie nową kołyskę z swoim herbem. W kołysce spoczywał zawsze młody krzyacz podobny do jakiegoś pazia lub giermka, jak dwie krople wody. To ogromnie gniewało rycerza Raoula. Chcąc wymierzyć karę za taką winę, przydzielał nowourodzonych chłopców do oddziałów swych rzało się to samo. Wreszcie rycerz Raonił się z inną.

Wypocząwszy w domu, znowu ciągnął na wyprawę wojenną, a po roku powtarzało się to sami. Wreszcie rycerz Raoul zwany „sinbrodym“, stwierdził po upływie szeregu lat, że wszystkich paziów i giermków posiada już w podwójnych wydaniach, a alchemik Popolani, którego zadaniem było trucie żon oświadczył, że w grobowcu rodzinnym niema już więcej miejsca. Wówczas rycerz przyszedł do przekonania, że kobietów wierzyć nie podobna.

— Zgromadzcie się — zawołał po swoim ślubie z piękną Alicją. — Zgomadźcie się paziowie i giermkowie. Kto będzie bronił waszej pani, gdyby w czasie mojej nieobecności napadnięto na zamek. Pozostaną tylko kulawi, ślepi, garbaci i starzy, bo wiem przecież, jak wy psy niewierne w czasie mojej nieobecności troszczycie się o swoją panią. Alicjo, wierna małżonko, nie wychodź ani krokiem z zamku. A wy stara hołoto strzeżcie, aby żaden mężczyzna nie przestąpił progu zamkowego. Kobiet służebnych będzież miała dostateczną ilość, ale paziów żadnych, moja droga.

I rycerz Raoul wyruszył znowu w pole. Po roku powrócił i żonie przywiózł piękne podarki.

— Czyś wykonała wszystkie moje rozkazy?

— Co do jednego.

— Oho, rzekł rycerz, zwracając się do nowej pokojówki, jakże się nazywasz moje dziecko?

— Bertranon, szlachetny rycerzu — wyjąkała pobladła pokojówka.

— Popolani — wykrzyknął przerażony rycerz Raoul — jak żeście go wy tutaj wpuścili, wy psy, psy niewierne.

— Ach panie nasz, skądże mógł ktoś wiedzieć, oprócz pani, że pokojówka nie jest kobietą.

W trzy dni potem szlachetny rycerz obchodził uroczystość nowych zaślubin, bo skoro człowiek raz nabędzie złego przyzwyczajenia wyzbyć się go nie może.

— Teraz wiem już, co zrobię.

I rycerz Raoul Sinobrody nie wcześniej wyruszył w pole, zanim nie zbudował wysokiej wieżycy. Własnoręcznie zamurował wiodące do wieży drzwi.

Po roku powrócił, drzwi były nietknięte. Ale oto nagle w oknie ukazała się twarz mężczyzny.

— Jak śmiesz wyłamywać cudze drzwi? Biada ci — zawołał rycerz Raoul — przekonasz się, co to znaczy wyłamać drzwi wiodące do cudzej żony.

Rycerz nie chciał wierzyć własnym oczom.

— A kimże ty jesteś człowieku, który potrafisz w drapywać się na gładkie mury — zapytał po chwili.

— Jestem trubadurem, przeciągałem koło zamku, zobaczyłem w wieżycy otwarte okno, a w niem uroczą twarzyczkę kobiecą. W czasie gdy śpiewałem, rzuciła mi z okna splecioną ze sznurów drabinę.

Popolani otrzymał znowu rozkaz otrucia niewiernej żony.

— Zamuruję ją — zadecydował rycerz Raoul. Po dwóch dniach ponownie się ożenił. Kazał wśród lasu zbudować grotę do której zaniesiono środki żywności, łoże i zwierciadki. Do powały, celem dostarczenia powietrza przymocowano żelazną rurę, potem zamurowano wejście i zatarto wszelkie ślady.

— **W końcu gotów jestem sam tej groty nie odnaleźć** — powiedział do siebie i poszedł na wyprawę wojenną. **Minął rok.**

Rycerz Raoul pospieszył do domu i drżąc z niecierpliwości, zaczął przebijać wejście do groty. Ale jakże się przestraczył, keidy zobaczył swą żonę zajętą przy gotowaniem jedzenia, a obok niej mężczyznę rąbiącego drzewo na ogień.

— Jakżesz się tutaj dostał? zawołał rycerz takim głosem. że ziemia zadrżała.

— Nie irytuj się, szlachetny rycerzu, jestem biednym drwalem. Rąbałem w lesie drzewo i natrafiłem nagle na grotę. Najprzód przeraziłem się, a potem ujrzałem piękną kobietę. Jestem tylko biednym drwalem.

I znowu Popolani miał sposobność do roztoczenia swej działalności.

— Czyż nigdy nie można być pewnym żony, ani w powietrzu, ani pod ziemią?

Po trzech dniach żałoby rycerz zawezwał do siebie Popolaniego.

— Słuchaj uczony łajdaku, czy ty nie potrafisz nic innego jak tylko truć kobiety, które już zdradziły. Tym oto mieczem rozwalę ci głowę, jeżeli mi do jutra nie wynajdziesz środka przeciwko zdradzie kobiecej.

Następnego poranka Popolani stawił się przed rycerem.

— Ożeń się, rycerzu z piękną Boulotte i powiedz jej po weselu, że biodra jej są za szerokie. Zobaczymy, jakie to będzie miało skutki.

— No, jakże ci się podobam — zapytała Boulotte zalotnie po ślubie.

— Twoje biodra są nieco za szerokie — odparł rycerz posępnie.

Trzy dni płakała Boulotte i czwartego kazała do siebie sprowadzić ślusarza. Rycerz poszedł na wojnę, a gdy po roku powrócił, pospieszyła mu na przeciw Boulott. promieniejąc radością, smukła jak topola.

— Popatrz drogi małżonku, jak smukłą mam postać.

— A gdzie dziecko, zapytał rycerz?

— Jakie dziecko, nie mam żadnego dziecka.

— Czy podobna, po raz pierwszy zdarza mi się coś takiego. Wszakże wszyscy paziowie i giermkowie pozostali na zamku.

— A cóż oni mnie obchodzić mogli. W czasie twojej nieobecności nie zdejmowałam tego gorsetu, który mnie uciskał tak silnie, że o paziach ani giermkach myśleć nawet nie mogłam.

— A wieczorem?

— Wieczorem padałam na łóżko jak martwa.

W ten sposób wynaleziono gorset, jako ochronę wierności kobiecej. Dopóki bowiem kobieta ma gorset na sobie, mąż jej może być zupełnie spokojny, ale w ostatnich czasach gorset wyszedł zupełnie z mody.

Pierwszy statek japoński w Gdańsku.

Ruch w porcie gdańskim zarówno z powodu spóźnionej pory, kiedy statki idą już na leże zimowe, przedstawia specjalny widok. **Panuje w nim cisza.** Naturalnie, że okres świąteczny powiększa jeszcze tę ciszę.

Zawitał natomiast w tych dniach **rzadki gość, a mianowicie parowiec japoński „Baltimore Maru"**, przywożąc wprost z Chile ładunek saletry dla Polski. Ładunek wynosi 8.000 ton.

Flaga japońska w porcie gdańskim to nowość, a w każdym razie rzadkość. Pojawienie się jej i to z ładunkiem dla Polski wskazuje, że **Polska stwarza dla portu gdańskiego nowe perspektywy. Port tutejszy zamienia się na port światowy.**

Przyjazd min. sprawiedliwości do Poznania.

Z okazji pięcioletniej rocznicy objęcia Sądownictwa we Wielkopolsce, przybędzie do Poznania p. Minister Sprawiedliwości, który udzielać będzie audjencji zgłaszającej się do niego publiczności w dniu 7. stycznia po obiedzie o godz. 6 w pokoju 23 w gmachu Sądu Apelacyjnego.

Życzący sobie audjencji zechcą się zgłosić najpóźniej do 7. stycznia pomiędzy godz. 10 i 12 przed południem w biurze prezydjalnem wspomnianego Sądu Apelacyjnego.

Zastrzelił własną żonę przez pomyłkę.

O niezwykłym wypadku donoszą pisma z Nowej Kolonji. Przed kilkunastu dniami pewien tamtejszy obywatel nazwiskiem Linde powrócił z żoną po północy z teatru do domu. Gdy żona weszła do ciemnego pokoju, przeraziła się jakiegoś szelestu, a sądząc że to napad, wybiegła na korytarz, wołając pomocy męża. Mąż przybiegł natychmiast, a widząc jakąś ciemną postać, którą wziął za bandytę, bez chwili namysłu oddał kilka strzałów z browninga.

Gy następnie zapalił światło, oczom jego przedstawił się grozą przejmujący widok. Na ziemi ciężko ranna leżała jego własna żona, do której skierował zabójczą broń — w jej obronie.

Strzały były śmiertelne, i w kilka minut ofiara przypadku skonała na rękach męża.

Walka o zakład 300.000 zł.

Polski podróżnik naokoło świata.

Znany artysta-malarz p. Bruno **Lechowski**, o którego podróży naokoło świata donosiliśmy już w „Expressie Pom.", przybył do Łodzi po krótkim pobycie w Częstochowie, skąd ma zamiar udać się na Pomorze. W rozmowie z dziennikarzami podał p. Lechowski ciekawe informacje na temat, co skłoniło go do podróży.

Dnia 17 września roku ubiegłego w jednej z artystycznych cukierenek Warszawy, przy stole w rogu sali siedziało większe towarzystwo, składające się z codziennych w tej cukierni gości — malarzy i rzeźbiarzy, oraz ludzi, chcących się otrzeć o świat artystyczny, bankierów i finansistów Rozmowa była nader ożywiona.

Toczono **spór o stanowisko, jakie zajmie w świecie język polski.**

— Nie mamy przyszłości pod tym względem — niechętnie rzekł jeden z finansistów.

— Naturalnie — potakiwał drugi.

Artyści spojrzeli p sobie, wreszcie jeden z nich p. Bruno Lechowski, zwracając się w stronę jednego z bankierów, rzekł:

A coby pan powiedział, gdybym się zobowiązał obejść **cały świat wokoło, używając tylko polskiego języka?**

— Nie zrobi pan tego.

— Owszem!

— **Trzymam zakład 300.000 złotych, że Pan nie zrobi** — krzyknął zaperzony bankier.

— Zrobione — rzekł spokojnie p. Lechowski — **biorą panów za świadków zakładu.**

Przyniesiono papier, pióro, atrament, **spisano akt, mocą którego p. Lechowski ma odbyć wędrówkę dokoła ziemi, mówiąc tylko po polsku i pracą rąk własnych zarabiając na życie i koszta podróży.**

Jednocześnie p. Lechowski podpisał drugi akt, mocą którego **całą wygraną przekazał na cel budowy wielkiego domu artystów w Polsce**, który stałby się ośrodkiem, centralą oparcia dla braci artystycznej.

Zakład podpisany, termin wyjazdu — przed rozpoczęciem 1925 roku zmusił artystę do szybkich przygotowań. Lechowski poszedł na naukę do szewca, następnie do fryzjera. Jeden z najwybitniejszych profesorów muzyki nauczył go grać na skrzypcach.

Zapobiegliwi koledzy nauczyli go nawet rozlicznych sztuk magicznych, któremi się będzie mógł produkować wśród ludzi dzikich. Pozatem p. Lechowski odbywał bardzo staranny trenning gimnastyczny.

WYGRANE DOLARÓWKI.

Wygrane po

1.000 dolarów

padły na następujące numery:

Nr. Nr. 05266, 799546, 677775, 127856, 503691, 298715, 086278, 616887, 634687, 323324.

Po 100 dolarów:

351224, 295274, 729272, 045151, 284923, 937449, 067022, 913576, 112978, 348263, 839736, 469724, 974992, 978504, 773413, 685175, 113169, 974463, 595972, 235418 806811, 180806, 507754, 445449, 983229 999065, 301830, 975261, 115350, 630597, 046161, 289786, 182301, 953152, 168890, 191275, 554809, 218599, 563880, 749600.

Sekta dzieciobójców na Madagaskarze.

Fanatyczni prorocy zmuszali matki do mordowania noworodków urodzonych w „złe dni".

Władze francuskie zauważyły, iż od pewnego czasu ubywają gwałtownie dzieci na Madagaskarze. Statystyka wskazywała coraz mniejszy procent

przyrostu ludności,

Zainteresowani tym zjawiskiem francuzi, poczęli szukać przyczyny i wpadli na ślad istnienia dawnej

religijnej sekty,

która świeżo powstała pod wpływem nauki kilku szaleńczych proroków.

Prorocy ci głosili, iż zły duch opanowuje wyspę i przysyła już na ziemię swych żołnierzy,

pod postacią noworodków.

Prorocy twierdzili, iż każde dziecko urodzone w niedzielę i we wtorek jest złym duchem, należy więc je

zabić.

Inni natomiast kapłani, poszczególnych jakowychś odznakach rozpoznawać mieli, czy dziecko jest pochodzenia djabelskiego i zmuszali matki, aby

własnoręcznie zadawały śmierć

swym dzieciom.

Praktyki te trwały czas dłuższy, aż wreszcie wdał się w nie rząd francuski i

uwięził szaleńczych proroków.

Ustało więc masowe mordowanie dzieci, nie wiadomo tylko na jak długo.

Nowy potworny morderca wypłynął!

W dzień Nowego Roku została popełniona **w Lubece straszna zbrodnia.** Na placu **Kościelnym** bawiła się **grupka dzieci.** Nagle pomiędzy dzieci wszedł **jakiś mężczyzna i zaczął je łapać, poczem pochwycił jedno z dzieci,** 10-letnią dziewczynkę i **zaniósł do domu pobliskiej drukarni.** Tam zwyrodniały osobnik **zabił dziecko w niewiadomy jeszcze sposób, a zwłoki po dokonaniu prawdopodobnie gwałtu spalił w piecu do centralnego ogrzewania.**

Rodzice dziewczynki **szukali bezskutecznie przez całą noc swego dziecka,** wreszcie naprowadzeni przez pewnego księdza, który widział **ich córkę w towarzystwie palacza drukarni, przybyli w towarzystwie policji do drukarni,** gdzie **łatwo skonstatowano ślady zbrodni w piwnicy.** Pod stosem papierów **znaleziono wielką kałużę krwi. Ciała natomiast nie znaleziono.** Zbrodniarz zdołał się ukryć.

Czarna śmierć obfite plony zbiera w Indjach.

Przesądy religijne nie pozwalają ratować mrących.

Straszliwa dżuma znana w Europie pod nazwą

czarnej śmierci,

do ej chwili stanowi poważne niebezpieczeństwo dla ludzkości. Grasuje ona bez przerwy i porywa

miljony ofiar,

a za ojczyznę swą wybrała prowincję Pendżab, w Indjach angielskich.

W tym roku, z powodu złych urodzajów niebezpieczeństwo dżumy

znacznie wzrosło

i zachodzi obawa, iż rozszerzy się na całe Indje.

Według urzędowej statystyki, w ciągu lat dziesięciu, od 1900—1910 roku,

4 i pół miljona ludzi

zmarło w Indjach na dżumę, najgorszym zaś był rok 1907, w którym „czarna śmierć" zabrała 1.600.000 ludzi.

Rok ubiegły

jest jeszcze gorszy,

a cyfra zmarłych okaże się znacznie większą.

Stolica Pendżabu, miasto Lahore uważane jest przez lekarzy, jako ognisko dżumy.

Korespondent pisma włoskiego „Popolo d'Italia", Mario Appelius bawił przed niedawnym czasem w Pendżabie i odwiedził dzielnice, w których nigdy

nie wygasza zaraza.

Walka z dżumą i innemi zakaźnemi chorobami jest w Indjach niezmiernie trudna. Stoją temu na przeszkodzie przesądy i wierzenia religijne. Każdy bowiem bramin

woli raczej umrzeć,

niż dać się pielęgnować przez człowieka niżej kasty, rzemieślnik zaś, czy biedak nie ufa człowiekowi wyższej sfery i nie przyjmie z rąk jego lekarstwa.

Wszyscy zaś pospołu nie mają zaufania

do białego człowieka.

Anglicy próbowali narzucić hindusom opiekę lekarską, ale spotkali się z takiem oburzeniem ludności, iż zaniechali dalszego zamiaru w obronie przed

wybuchem rewolucji.

Mrą więc hindusi bez pomocy i ratunku, a noc w noc wynoszą wielbłądy po kilkadziesiąt trupów z ciasnych i brudnych uliczek Lahory na cmentarz.

Nikt się temu nie dziwi, śmierć bowiem od zarazy jest

rzeczą zwyczajną,

a nawet nieuniknioną dla mieszkańca stolicy Pendżabu.

Rozszerzaniu się epidemji sprzyjają obrzędy pogrzebowe. Skoro człowiek umarł, nawiedzają ciało jego krewni i przyjaciele. Grzeczność każe

usiąść obok zmarłego,

na dywanie, wypić filiżankę czarnej kawy i wypalić nargilę.

Nic dziwnego, że zaraza się rozszerza i goście nawiedzający chorego w krókim czasie potem przyjmują ostatnie odwiedziny i zostaną owinięci

w śmiertelne płótno.

Statystyka wykazuje, iż w latach mokrych i urodzajnych liczba zachorowań na dżumę spada do minimum. Rząd angielski czyni więc wysiłki, aby

nawodnić sztucznie Pendżab.

Wyniki tych prac okazały się błogosławione. W okolicach, przez które przepływają sztuczne kanały, zaraza znikła i ludność cieszy się zdrowiem i dobrobytem. Nawodnienie jednak całego Pendżabu nie jest rzeczą łatwą — wymaga niezmiernych kapitałów i długoletniej pracy.

Bohaterska walka artystki operowej z bandytami.

W nocy między 2 a 3 **napadli bandyci** na dom 70-letniego starca Franciszka Deszcza w Karsach w pow. dąbrowskim.

Bandytów spostrzegła **córka Deszcza,** artystka operowa, która przybyła w przededniu dla spędzenia w dom urodzicow świąt. Na dwukrotne zapytanie zbudzonej artystki: „Kto tu?" — jeden z bandytów podszedł do niej i odrzekł. **„To ja".** Bandyta był zamaskowany **w lewej ręce miał zapaloną latarkę elektryczną, w prawej zaś rewolwer.** Podszedł tu niej, **zagroził jej śmiercią** na wypadek oporu, poczem **nakrył jej głowę kocem.**

Bandyta przetrząsnąwszy pokój poszedł do przyległego pokoju, gdzie spał Fr. Deszcz — nie spuszczając jednak z oka Deszczówny, którą oświetlał colo chwila latarką.

W pewnej chwili Deszczówna wyskoczyła z łóżka i odepchnęła drugiego bandytę, strzegącego wejścia do pokoju ojca, zaczęła **wołać o pomoc. Pochwyciwszy kij,** zaczęła nim okładać bandytę, który nagle strzelił w stronę Deszcza, kładąc g trupem.

Artystka widząc groźne niebezpieczeństwo, **wyskoczyła przez okno** i zawiadomiła o wypadku policję, chcąc odciąć bandytom odwrót.

Wróciwszy z policją zastała jednak matkę **związaną powrozami, straszliwie pokaleczoną** — bandyci zaś **uszli.**

Urzędniczki państwowe nie będą pominięte przy stabilizacji.

Za jednym z pism warszawskich podaliśmy wiadomość, jakoby urzędniczki państwowe miały być pominięte przy stabilizacji. Z informacji udzielonych przez Prezydjum Rady Ministrów wynika, że wiadomość ta jest bezpodstawną i niema uzasadnienia w żadnym wypadku.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w świąteczny wtorek, o godz. 3 m. 30 popoł. **(ceny do połowy zniżone) po raz ostatni** ulubiona operetka Kalma na **„Księżna Czardaszka".** Na niedzielne jej przedstawienie w kasie zabrakło biletów. Tyt. partję gra i śpiewa po mistrzowsku p. **Olga Orleńska.** — Wieczorem 6-ty raz arcydowcipna, owiana szczerym sentymentem komedja paryska Picarda **„Małżeństwo Fredeny".** Świetna kreacja tyt. bohaterki w grze p. **Orleńskiej**, ozdobiona fascynującym popisem śpiewaczym 2 aktu, wyborna gra całego zespołu z p. **Wiśniewskim, Lenkiem i Zdzitowieckim** na czele, efektowna wystawa i aromatem nocy Sylwestrowej tchnący „duet miłosny" zapewniają tej nowalji sezonowej powodzenie.

SĘDZIWEGO WIEKU

doczekała się p. Jadwiga Jankiewicz (z domu Rutkowska), mieszkająca w koszarach Urlińskiego. Kończy ona mianowicie dnia 12. bm. 104 rok życia.

„ZRÓWNOWAŻONY BUDŻET RODZINY JEST PODSTAWĄ BUDŻETU PAŃSTWA."

Taki autograf ofiarował twórca naszego skarbu na okładkę książki rachunkowej p. t. „Budżet Domowy". Książka ta, która nam ułatwi rachunki, a więc i oszczędności, winna znaleźć się w rękach każdego wraz z 1-ym stycznia.

Książka p. t. „Budżet Domowy" kosztuje 1 złoty. Oprócz wygodnych i praktycznych rubryk, dających dzienne i miesięczne zestawienia wydatków ma jeszcze obszerne pouczenia, jak się nią posługiwać, żeby unaoczniała zarówno dobrze stan rachunków kawalera, jak rodziny, zarówno inteligenta, zarobkującego w wolnem zawodzie, jak urzędnika. Oprócz tego takie rubryki, jak „pranie bielizny" i t. p.

Doceniając znaczenie słów, które narodowi rzuca Władysław Grabski, wydawnictwo „Budżetu Domowego" przeznaczyło 500 złotych, jako nagrodę, ustanawiając konkurs na najlepsze prowadzenie całoroczne książki i na najlepszy budżet domowy, który wykaże największą równowagę.

Niebawem pospieszyła redakcja „Biesiady", powiększając nagrodę o dalsze 1000 złotych. **W ten sposób ustanowiono pierwszą nagrodę w wysokości 500 zł, drugą 250 i pięć po 150 złotych.**

Niewątpliwie dalsze deklaracje będą następowały, z których będą ustanawiane nagrody po 100 i po 50 złotych, o czem będą powiadomienia w dziennikach. Od każdych ofiarowanych 50 zł ofiarodawca ma zastrzeżony jeden głos w komitecie przysądzającym nagrody.

Książkę nabywać można w księgarniach, składach papieru, w księgarniach kolejowych „Ruch" i kioskach ulicznych. Osoby, stowarzyszenia społeczne, lub instytucje (jak np. pensje i szkoły, związki urzędników, nauczycieli i t. p.), pragnące kolportować książkę na własny rachunek, otrzymają ją z 30 proc rabatem przy zamówieniu nie mniej niż 50 egzemplarzy. Panom księgarzom i składom papieru rabaty specjalnie stopniowane i 13-ty egzemplarz. Książkę za zaliczeniem, chociażby pojedyńczym osobom, zarówno jak afisze kolorowe gratis, wysyła Skład Główny: **Warszawa, Nowy Świat nr. 50 Administracja „Biesiady" — telefon 291-66. Konto czekowe 9880.**

Odezwa

do młodzieży pracującej Pomorza.

We wszystkich dzielnicach naszego kraju młodzież pracująca łączy się w silne organizacje, aby wspólnym wysiłkiem pracować nad swoją oświatą, wychowywać się na pożytecznych członków społeczeństwa polskiego.

Młodzież pracująca Pomorza dotąd śpi. Zamiast iść razem do wspólnego celu, zamiast budzić w sercach swoich wiel kie ideały, chodzimy luzem, błąkamy się po manowcach, nieświadomi naszych obowiązków, zadań celów.

Nie pamiętamy o tem, że za lat parę my tworzyć będziemy dorosłe społeczeństwo, my będziemy musieli borykać się z życiem i nad niem panować, że my decydować będziemy o losach Polski, narodu polskiego, o losie naszym własnym.

Nie wolno nam wchodzić do tego życia nieprzygotowanemi doń. Musimy się uzbroić w hart nietylko ciała lecz i duszy, w potrzebną wiedzę ogólną i obywatelską, aby sprostać czekającym nas zadaniom i urządzić życie Polsce i sobie jaknajlepiej.

Jesteśmy kowalami naszego losu — jako jednostki, kowalami losów narodu i państwa — jako całość. Kujmy więc te losy gorąco i wytrwale, aby były dobre. Szukajmy światła, szukajmy wiedzy.

Nie jest to rzeczą łatwą. Na drodze do światła wiele jest przeszkód, łatwo zejść z niej na manowce. Trzeba nam przewodników, a przedewszystkiem trzeba nam celów, które zdala nam przyświecać będą. Celami polskiej młodzieży pracującej winny być: wielka, silna, bogata Polska Pracy, któraby zapewniała, jeżeli już nie szczęście, to dobrobyt całemu narodowi — i szczęście ludzkości. Czy nie wzniosłe to cele? Czy warto dążyć do nich? Tak, warto! Będziemy do nich dążyli z wszystkich sił, a ciężką drogę ułatwi nam miłość ku Matce- Polsce, umiłowanie Sprawiedliwości, Dobra, Piękna, a wreszcie zrozumienie naszego osobistego interesu. Bowiem szczęście wszystkich, to szczęście każdego z nas z osobna.

Przewodnikiem naszym na drodze do tych wzniosłych celów będzie nam organizacja, którą sobie stworzymy. Wielka, silna organizacja, w której zdobywać będziemy wiedzę, wychowywać się na przyszłych bojowników o Polskę Pracy, w której wreszcie szukać będziemy godziwych a miłych rozrywek po pracy.

Zręby organizacji już stanęły. Utworzył się już zarząd wojewódzki, jest już sporo członków. Lecz trzeba, aby nasza organizacja liczyła nie setki, a tysiące członków, trzeba aby cała młodzież pracująca Pomorza obojga płci znalazła się wkrótce w szeregach tej organizacji. Z takiem oto apelem występujemy, Polska Młodzieży Pracująca do Ciebie. Wierzymy, że nie przebrzmi on bez echa. Zakładajcie wszędzie, gdzie tylko głos nasz dotrze, koło Związku Narodowej Młodzieży Pracującej. Po bliższe informacje i wskazówki, zwracajcie się pod niżej wskazanym adresem.

Do pracy, koleżanki i koledzy. Nie traćmy czasu! Każda chwila droga.

Zarząd Wojewódzki
Zw. Narodowej Młodzieży Pracującej
Pomorza. Toruń, Piekary 14.

* * *

Baczność!

W Toruniu, w dniu 6. bm. (św. Trzech Króli) w sali Parku Wiktorji o godz. 1-ej popoł. odbędzie się wiec, celem założenia miejscowego koła naszego związku.

Młodzieży Pracująca! Przybądź tłumnie na ten wiec. Przyjdźcie i Wy rodzice.

OSTATECZNY TERMIN ZGŁASZANIA SIĘ PO FANTY.

Zarząd Loterji Towarzystwa Pomocy Inwalidom Wojennym i Weteranom z 63 r. w Poznaniu komunikuje, że termin odbioru fantów upływa z dniem 15-go stycznia bież. r.

Zgłoszenia po upływie powyższego terminu nie będą uwzględnione.

MIEJSCOWY KOMITET DE L'ALLIANCE FRANCAISE W TORUNIU.

W sobotę dnia 10-go stycznia 1925 r. odbędzie się o godz. 20-ej w sali „Strzelnicy" — ul. Podzamcze

Wieczorek taneczny

za zaproszeniami.

Bilety są do nabycia w księgarni „Ignis" za przedłożeniem zaproszenia. — Wstępne od osoby 3 zł.

Wprowadzenie gości przez zaproszonych dozwolone i chętnie widziane.

P.P. Członków i sympatyków Komitetu prosimy zwrócić się po ewtl. informacje do naszej bibljoteki i czytelni, która znajduje się od 1-go stycznia w Dworze Artusa w lokalach „Klubu Obywatelskiego i jest otwartą we wtorki i piątki od godz. 5—7 wiecz.

Prezes Komitetu: Żeleński.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Po południu: **„Księżniczka czardasza"**
Wieczorem: **„Małżeństwo Fredeny".**

Jutro.

Sybir

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł., z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., za granicą 4,00. Ceny ogłoszeń: (wiersz milimetrowy) na stronie 7 łamowej 10 gr. Na stronie 4 łamowej 30 gr. Na pierwszej stronie 60 gr. Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 15 gr., każde następne słowo 8 gr. Ruch towarzyski wiersz 20 gr. wiersz redakcyjny. Komunikaty 30 gr. wiersz redakc. Ogłoszenia zagran. 100% nadwyżki. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Od cen powyższych opustów nie udziela się.
Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4-ej do 6-ej.

Spółdzielnia Wydawnicza, Toruń. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpow. Paweł Korpus.